OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Telefon № 10-[illegible]

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 11 LISTOPADA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 313

Łódź 11-XI-27 A

3.000 oficerów i podoficerów

zebrało się wczoraj na dziedzińcu przed pałacem Belwederskim.

Entuzjastyczne powitanie Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 11 listopada.

Wczoraj, w przeddzień uroczystego święta wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny — wyruszyły z koszar na miasto o godz. 6 wiecz. orkiestry wojskowe i podążyły pod komendę miasta. Tu połączone orkiestry — było ich 9 — odegrały trzykrotnie hymn państwowy.

Orkiestry udały się następnie pod Belweder.

W capstrzyku grały orkiestry pułków warszawskich oraz 11 i 5 p. ułanów i 4 p. strzelców konnych.

Orkiestry otoczone były pochodniami.

***

Równocześnie około g. 7 w. zaczęły nadciągać do Belwederu orkiestry i delegacje oficerskie i podoficerskie wszystkich oddziałów, stacjonowanych w Warszawie. Przed godz. 8-ą wielki oświetlony pochodniami dziedziniec przed pałacem Belwederskim zapełnił się całkowicie wojskowymi. Wedle przybliżonych obliczeń obecnych było

około 3.000 osób.

Z generalicji przybyli między innymi generałowie: Skierski, Rydz-Śmigły, Romer, Rożen, Górecki, Daniec, Orlicz-Dreszer, Krzemieński, Mecnarowski i inni.

Punktualnie o godz. 8 w. ukazał się na ganku **Marszałek Piłsudski w otoczeniu** adjutantów.

Wejście Marszałka powitane było trzykrotnem potężnym okrzykiem

„Niech żyje",

orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, a następnie kilkakrotnie powtarzała „Pierwszą Brygadę".

W imieniu obecnych przemówił gen. Romer, sławiąc zasługi Marszałka.

„Przyszliśmy — rozpoczyna gen. Romer — by złożyć Ci, Panie Marszałku, hołd i cześć w 9-ą rocznicę wielkiego dnia wyzwolenia Ojczyzny i powrotu Twego z twierdzy Magdeburskiej. Wyzwoliłeś Ojczyznę, prowadziłeś nas do **zwycięstwa, które przygotowywałeś całem swem ofiarnem życiem.** Minęły lata od chwili, gdy podniosłeś oręż do walki o wyzwolenie. Powstał potężny gmach Polski, budowany przez Ciebie coraz wspanialej, powstał z Twej pracy i Twoje ręce stale go umacniają. I w pracy nad budową naszej potęgi państwowej serce swe poświęcasz armji. Armja to czuje i jest Ci wdzięczna i wierna do ostatniego tchnienia. Dziś stajemy, żołnierze Twoi, by Wodzowi swemu hołd i cześć złożyć. Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!".

Orkiestry odegrały następnie szereg pieśni, poczem delegaci ogólnego związku podoficerów rezerwy Rzplitej wręczyli Marszałkowi Piłsudskiemu dyplom na członka honorowego Związku.

O godz. 8 i pół dziedziniec belwederski opustoszał.

Między godziną 5 a 7 wieczorem radjostacja warszawska transmitować będzie uroczystą akademję, urządzoną w Filharmonji przez obywatelski komitet pod protektoratem wice-premjera Bartla.

Na program akademji złożą się przemówienia Andrzeja Struga i prof. Sujkowskiego, produkcje chóru „Harfa", oraz orkiestra 36 p. p.

Akademję uświetnią swojemi występami artystki i artyści scen warszawskich Balcerkiewiczówna, Czapska, Ordonówna, Mokrzycka, Michałowski i Maszyński.

Swięto Niepodległości w Łodzi

Łódź, 11 listopada.

Wczoraj wieczorem, zgodnie z zapowiedzią, o godzinie 7 wieczorem wyruszyły orkiestry wojskowe, które odegrały capstrzyki z okazji dzisiejszego święta niepodległości.

Dziś rano całe miasto przyjęło odświętny wygląd.

Wszystkie domy udekorowano flagami, na tramwajach zawieszono proporczyki biało amarantowe. Na gmachach konsulatów państw obcych wywieszono obok chorągwi polskich również chorągwie o barwach narodowych reprezentowanych państw.

Sklepy i instytucje nieczynne, to też tłumy ludzi zalegają ulice, co bardziej jeszcze podniosło uroczysty nastrój.

O godzinie 12-ej w południe, przy dźwiękach orkiestr przeszły w defiladzie przez miasto oddziały wojskowe, cechy i stowarzyszenia.

Walka z policją podczas wyborów.

Uzbrojeni wyborcy zaatakowali posterunkowych.

Lwów, 11 listopada.

Wieś Adamy koło Krasnego w powiecie Kamionka Strumiłowa była przed kilku dniami widownią niesłychanych zajść, mających charakter **buntu przeciwko władzy.**

Wieś ta, zamieszkała w większości przez polaków, potomków sprowadzonych przed kilkudziesięcu laty z Nowosądeczyzny, górali, wzięła nader gorący udział w wyborach do rady gminnej, przyczem podzieliła się na dwie partje, zaciekle się zwalczające.

W czasie ogłoszenia wyniku wyborów powstała pomiędzy obu partjami **wielka bójka.** Na widok przybyłej policji obie walczące strony zaprzestały bójek i

rzuciły się na posterunkowych i rozbroiły ich.

Wobec groźnej sytuacji zaalarmowano policję z Buska i okolicznych posterunków. Z trudem zdołano opanować sytuację. W obawie przed aresztowaniem rozbiegli się uczestnicy bójek, przeważnie

uzbrojeni w rewolwery

po okolicznych lasach, tak że policja musi z trudem wyłapywać ich pojedyńczo.

Wieś Adamy przedstawia niezwykły widok. Plebanja ograbiona i bez szyb brak okien również we wszystkich chatach, płoty i parkany porozbierane. W związku z likwidacją zajść przybył do Adamów starosta z Kamionki Strumiłowej.

Samobójstwo 70-letniej staruszki

wdowy po znanym księgarzu Orgelbrandzie.

Warszawa, 11 listopada.

W mieszkaniu przy ul. Natolińskiej nr. 8 popełniła wczoraj niezwykłe samobójstwo **70-letnia staruszka Gabrjela Orgelbrandowa, wdowa po znanym księgarzu i wydawcy warszawskim** matka zmarłego niedawno inspektora pracy.

Po niedawnej stracie syna p. Orgelbrandowa popadła w stan wielkiego przygnębienia. Często też myślała i mówiła o śmierci.

Wczoraj rano w rozmowie z mieszkającą u niej urzędniczką Banku Ziemiańskiego p. Niedziałkowską, oświadczyła, że zażyje dwa proszki i skończy życie. Wieczorem, gdy p. Niedziałkowska wróciła z pracy, zastała mieszkanie nieoświetlone.

Gdy zapaliła światło, oczom jej przedstawił się okropny widok. Staruszka klęczała martwa przy łóżku przywiązana doń ręcznikiem.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon Gabrjeli Orgelbrandowej przez uduszenie.

Obok łóżka na stoliku znaleziono kartkę, pisaną drżącą ręką staruszki, bez podpisu pełną tragicznej treści:

„Nie mam nic, nic, nic. Za co będę pochowana? Jestem zahypnotyzowana".

Śmierć 2 dzieci

w płomieniach.

Olbrzymi pożar pod Lwowem.

Lwów, 11 listopada.

Wydział śledczy we Lwowie uwiadomiony został wczoraj telefonicznie o groźnym pożarze, który nawiedził wieś Ułuczno koło Gajów Wyższych w powiecie drohobyckim. Ogień wznieciły dzieci w czasie zabawy zapałkami w stodole gospodarza Terepuszczaka. Wskutek panującego wiatru zajęły się od płonącej stodoły sąsiednie zabudowania.

W jednej chwili poczęło się palić 31 gospodarstw. Zdołano uratować częściowo inwentarz żywy. Cały dobytek z plonami i inwentarzem martwym uległ zniszczeniu. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci, 5-letni Mikołaj Fedytyszyn i 5-letnia Anna Honków, oraz wiele bydła. Pożar zdołano ugasić dopiero przy pomocy straży pożarnej z okolicznych wsi. Szkody ogromne

Kolejarze okradali

magazyn kolejowy.

Sosnowiec, 11 listopada.

Od pewnego czasu na stacji w Ząbkowicach ginęły z magazynu kolejowego różne towary. Stwierdzono, że skrzynie i paczki, w których przychodziły do Ząbkowic towary, były zazwyczaj uszkodzone i miały mniejszą wagę od figurującej na przekazach. Podejrzenie padło na kilku kolejarzy, jako na sprawców kradzieży, których też poddano bacznej obserwacji. Obserwatorzy, funkcjonarjusze urzędu śledczego, stwierdzili wreszcie, że kradzieży dokonywał magazynier Edmund Adamski i dwaj robotnicy, Bolesław Karkosz i Antoni Rękas, wobec czego wszystkich zatrzymano i dokonano w ich mieszkaniu rewizji, której wynikiem było znalezienie w mieszkaniu Adamieckiego sztuki płótna, kleju stolarskiego i tłuszczów roślinnych, pochodzących z kradzieży.

W mieszkaniach Karkosza i Rękasa kradzionych przedmiotów nie znaleziono. Zatrzymany Adamiecki przyznał się do systematycznej kradzieży, jak również Karkosz i Rękas do współdziałania z nim.

Wszystkich zatrzymanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Dąbrowie.

Bandy dywersyjne

na pograniczu Wołynia.

Krzemieniec, 11 listopada.

Na pograniczu Wołynia można zauważyć ostatniemi czasy usiłowania, zmierzające do wznowienia bandyckiej działalności oddziałów dywersyjnych. Objawia się to w okolicach Dubna, Krzemieńca i Zdołubnowa. Szereg dokumentów, które udało się zdobyć władzom polskim, świadczy, że powyższą akcję organizuje znowu G.P.U. bolszewickie za kordonem.

Córka króla Anglji

cudem uniknęła śmierci w płonącym pałacu.

Londyn, 10 listopada.

Księżna Marja córka króla Jerzego i jej małżonek hr. Lascelles zaledwie zdołali uniknąć dziś skutków pożaru, który wybuchnął nad ranem w pałacu Bretton Hall, rezydencji lorda Allendale, w pobliżu Barnsley. Z dochodzeń wynika, że ogień zaprószono w sypialni dzieci lorda Allendale.

Hrabia Lascelles i ks. Marja ratowali się ucieczką z sypialni na podwórze pałacu z tak gwałtownym pośpiechem, że nie zdążyli wziąć na siebie zwierzchniego okrycia. Dzieci zdołano w porę wyprowadzić z zagrażonego skrzydła pałacu. Ks. Marja wzięła udział w akcji ratowniczej wykazując dzielność i wielkie poświęcenie, któremu kilka osób zawdzięcza życie.

Skutkiem katastrofy uległa znacznemu zniszczeniu cenna bibljoteka i zbiory rodowe Allendalów.

Władze hrabstwa przesłały natychmiast depeszę do Londynu, zawiadamiającą króla Jerzego i królową Marję o wypadku.

11 LISTOPADA

dzień święta niepodległości Polski

jest jednocześnie świętem pułku „dzieci łódzkich".

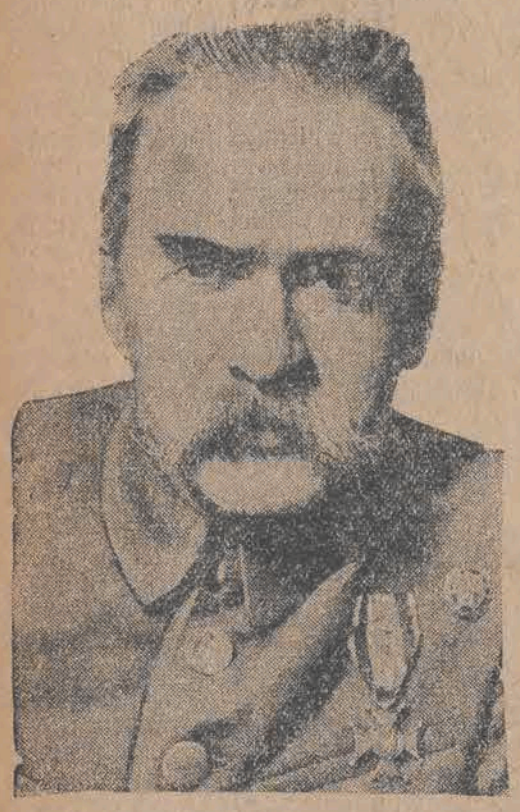

Józef Piłsudski.

Istnieją w życiu narodów chwile jasne i promienne, kiedy ludzie jednej rasy i jednego języka złączeni wspólnym celem i ideałem zapominają o wzajemnych antagonizmach społecznych i politycznych. Trwa to wprawdzie krótko, nieledwie od wschodu do zachodu słońca, nie mniej jednak w takich dwudziestoczterogodzinnem „zawieszeniu broni" zawarta jest treść i istota tężyzny narodowej, która staje się wyrazem niezaprzeczonej supremacji dobra publicznego nad ciasnym kręgiem interesów partyjnych i kastowych.

W tych krótkich przebłyskach jasnych i promiennych chwil zdawkowa demagogja codziennych haseł rugowana jest zbiorowym aktem solidarności narodowej, aktem którego wyrazem i symbolem jest „Salus republicae suprema lew esto"....

***

W dniu dzisiejszym Polska cała święci rocznicę swej niepodległości. Dziewięć lat mija dziś od wielkiej chwili, kiedy ad hoc zorganizowana armja narodowa rozbroiła okupantów i założyła fundamenty pod gmach niepodległej państwowości. Polska stała się państwem. Nie karykaturą państwa powołaną do życia aktem „łaski" sprzymierzonych monarchów, nie „państwem" groteski i Beselera, ale państwem, **które po stupięćdziesięcioletniej niewoli powstała do życia dzięki ofiarnym wysiłkom garstki „szaleńców" moralnych spadkobierców Kościuszki, Traugutta i całego legjonu zapomnianych już bohaterów walk o niepodległość.**

Krwawy szlak syberyjski, tragedja cytadeli warszawskiej i lasu szybienic, krew pięciu poległych, która w r. 1861 zrosiła ulice Warszawy — wszystko to nie zdołało stłumić w piersiach polskich żywego ognia, który stał się wiecznym zniczem niepodległościowych ideałów. Nie stłumił go również but krwawego cara ani kraabin „kulturträgerów".

A kiedy zbrakło w Polsce Trauguttów i Sierakowskich, kiedy gorejący znicz wolności zdawał się już przygasać zjawia się nagle mąż opatrznościowy, który ujmuje w swe ręce płomienny miecz walki, przekazany mu tradycją pokoleń. **Jest nim Józef Piłsudski. W dniu 6-ym sierpnia wkraczając na czele swych legjonów w granice b. Królestwa rozrywa granice trzech zaborów, wskrzesza piękną tradycję armji narodowej i kamień węgielny kładzie pod gmach przyszłego państwa.**

W kilka lat później dnia **11 listopada 1918 roku** naród polski znowu znalazł się w rodzinie narodów wolnych.

***

Są ludzie, którym Polska „spadła z nieba"... Kiedy przed dziewięciu laty ujrzeli na ulicach polskich żołnierzy i polską policję z niedowierzaniem poczęli przecierać oczy. Sen czy jawa? Na zew narodu nie poszli do koszar. Zostali w domu. Dziś ednak przyoblekając się w togę patrjotyzmu narówni z innymi święcić będą wielką rocznicę. Pokój z nimi!... Niech się radują z dzieła, do którego ręki przyłożyć nie chcieli, a które stworzyła garstka pogardzanych „szaleńców", na której czele stanął wielki „bandyta z pod Rogowa".

Logika historji ma swoje nieugłagane prawa...

***

Rocznica odzyskania niepodległości **jest jednocześnie świętem Łodzi.**

W dniu 11 listopada 1916 roku z garstki peowiaków, legjonistów i uczniów gimnazjalnych uformował się pułk **„dzieci łódzkich".** Pułk ten, który w ciągu lat następnych na polach bitew opromienił imię Łodzi jako swej macierzy chwałą odniesionych zwycięstw obchodzi dziś swe święto pułkowe.

W dniu uroczystym zarówno dla Łodzi jak i 28 pułku strzelców kaniowskich za pośrednictwem tych szpalt składamy hołd, a poległym cześć!

Ant. W.

Pałac belwederski, w którym mieszka obecnie marszałek Piłsudski.

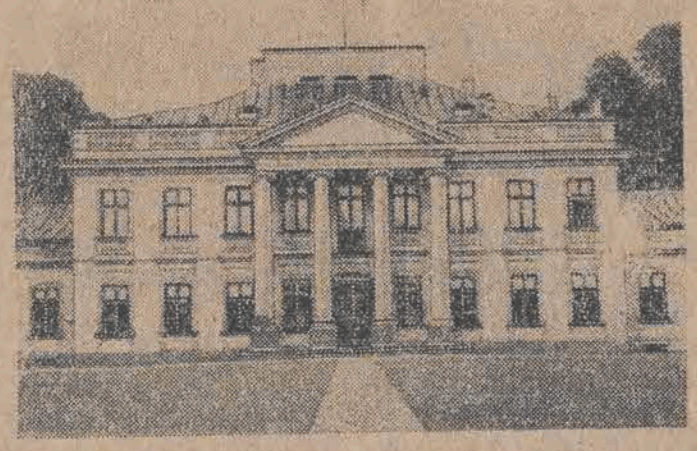

35-piętrowy dom ze szkła

będzie wkrótce wybudowany w New-Yorku.

Ulica Broodway należy do najbardziej zabudowanych ulic New-Yorku.

Na ulicy tej znajduje się tylko jeden plac jeszcze nie zabudowany, ale i na nim ma być wkrótce wybudowany pałac ze szkła.

Przyszły jego właściciel jest tak wymagający, że nie chce porzprzestać na fakcie posiadania tego szklanego dziwa, lecz pragnie użyć tego olbrzyma do **celów reklamy** i obiecuje sobie z tego źródła **świetne zyski.**

Na najbardziej **ruchliwej i pełnej magazynów i biur ulicy Broodway niełatwo** jest wymyśleć dziś coś takiego, co zwracałoby ogólną uwagę. Ulica ta płonie wieczorem tak, iż robi wrażenie **prawdziwego morza świateł.**

W jaki sposób chce właściciel pałacu ze szkła urządzić reklamę? Oto dom jego będzie w ten sposób urządzony, że tylko **za naciśnięciem guzika wszystkie trzydzieści pięć pięter zapłoną po kolei barwami tęczy:** a więc niebieską, żółtą, zieloną, czerwoną itd.

Lecz i reklama, choć tak pomysłowa nie wystarcza owemu obywatelowi nowojorskiemu. O szklanych drapaczach nieba wypowiada się on w ten sposób:

„Teraz gdy nasze domy doszły do tak **dużej wysokości, sprawa oświetlenia występuje** ostrzej, niż jakiekolwiek inne. Dlatego zastosowanie do budowy szkła jest wielkim **krokiem naprzód.**

Nasze domy ze szkła będą na prawdę bardzo piękne. Dlatego właśnie moim dążeniem jest, by przy wszystkich budowlach, które prowadziłem dotąd czy prowadzić będę, stosować możliwie najwięcej szkła. Mam na myśli oczywiście **szkło kwarcowe,** które przepuszcza promienie **ultrafioletowe.** Stałe stosowanie tego gatunku szkła zapewnić może mieszkańcom moich domów **najwyższy stopień zdrowia,** o co właśnie zabiegam.

Trzeba ludzi nauczyć należycie cenić promienie ultrafioletowe; wystawianie się na ich działanie — to rzecz **bezcenna dla zdrowia.** Domy przyszłości, budowane ze szkła, które przepuszcza promienie ultrafioletowe, wcale **mieć nie będą chorych na gruźlicę.**

Musimy dążyć, by zamiast muru w domach było szkło; nie zapominajmy, że przecie większą część doby spędzamy w domu; **trzeba więc tak je urządzać, by powierzchnie szklane były w nich jaknajwiększe, by najwięcej przepuszczały słonecznych promieni.** W tych sprawach nie może być dwu zdań i dlatego przyszłość **należy do drapaczów nieba ze szkła kwarcowego".**

Marzenie Żeromskiego o „domach ze szkła ziszcza się.

Wojnę z religją na wzór sowiecki

prowadzą bolszewicy chińscy.

Organizacja bolszewicka w Chinach Tan-Pu wypowiedziała zaciekłą walkę chrześcijaństwu i religji Konfucjusza.

W prowincji Hanau członkowie Tan-Pu poniszczyli szereg świątyń chińskich, porozbijali drogocenne rzeźby, pochodzące z przed wielu setek lat i czczone przez ludność.

Z większą jeszcze zaciekłością odnoszą się chińscy bolszewicy do chrześcijan. Na pałac biskupi dokonali napadu i nie znalazłszy biskupa, wywlekli 4 księży, skatowali ich nieludzko i wtrącili do więzienia.

Katedrę sprofanowano i zniszczono, rozbijając ołtarze i przybory kościelne.

Zupełnemu zniszczeniu uległ również kościół misjonarzy.

Sojusz francusko jugosłowiański.

Marinkowicz, jugosłowiański minister spraw zagranicznych, wyjechał do Paryża, by podpisać tam sojusz między Francją a Jugosławją.

Generał **Bodrero,** włoski ambasador w Belgradzie, zgłosił swą dymisję, ponieważ sojusz francusko - jugosłowiański jest klęską jego polityki.

Lot Niemcy-Japonja

przerwany pod Alahabadem.

„Wielki ptak" niecił przerażenie wśród krajowców.

Lotnik niemiecki Koennecke, odbywający wraz z towarzyszem lot z Niemiec do Japonji, zmuszony był wylądować w okolicach Alahabadu, gdyż zaskoczyła go w drodze burza.

Chcąc jej uniknąć śmiali podróżnicy wzbili się w górę ponad 3.000 metrów na co stracili wiele czasu. Wobec tego postanowili zrezygnować z lotu do Alahabadu i wylądowali pod miastem Etewah.

Przy lądowaniu oberwał się ster samolotu. W tej chwili ze wszystkich stron nadbiegła gromada nagich krajowców, którzy z ogromnem zdziwieniem i lękiem przyglądali się „wielkiemu ptakowi", który dopiero co latał jeszcze w powietrzu.

Następnego dnia w Etewah podróżnicy zakupili przyrządy i materjał potrzebny do naprawienia samolotu. Wybudowali też sobie namiot, stale oblężony przez tłumy tubylców.

Reparacja samolotu ma być ukończona w ciągu dni 14, poczem lotnicy puszczą się w dalszą drogę, by dotrzeć do celu, to jest do Japonji.

Dr. med. Jan Polak
choroby wewnętrzne
przyjmuje od 4—6
Andrzeja 43. tel. 04-21.

— Dlaczego pańska żona ani razu pana nie odwiedziła w szpitalu?
— Dlatego, że ona leży na oddziale kobiecym.
— A więc to się stało jednocześnie?
— Nie! Ona rozpoczęła!

„Mieszkam sama... samiuteńka!.."

Obrażona warszawska „tygrysica" podrapała cnotliwego łodzianina.

Łódź, 11 listopada.

P. Rudolf Sten, łodzianin z krwi i kości, miał wielce niemiłą przygodę w Warszawie, gdzie załatwiał ważne sprawy handlwe.

Korzystając z wolnego wieczoru, udał się na przechadzkę na ulicę Marszałkowską.

Spacer po ożywionej ulicy stołecznej wpłynął nań rozmarzająco.

Zbudziło go z zamyślenia niezbyt delikatne szturchnięcie i dźwięczny głosik niewieści.

— No, malutki, co będziemy robić?

P. Sten spojrzał na, stojącą obok niego, niewiastę wzrokiem pełnym bezgranicznego oburzenia.

— Jak pani śmie — wybełkotał w obronie swej obrażonej czci męskiej.

Dziewoja wybuchnęła śmiechem, zrobiła tak zwane „perskie oko" i wyszeptała:

— Mieszkam sama... samiuteńka..

— Nic mnie to nie obchodzi — zawołał pan S. i udał się w dalszą drogę.

Wtedy stało się coś wręcz nieoczekiwanego.

Obrażona niewiasta, jak tygrysica rzuciła się na oszołomionego łodzianina i wpiła się pazurkami w jego oblicze.

Pan S. odparł zwycięsko atak, lecz dla większej pewności począł wzywać policję.

Tymczasem warszawianka w której widok krwi rozpalił zwierzęce instynkty, ponownie przypuściła nań szturm.

Dopiero nadbiegły policjant zlikwidował zajście i zaprowadził ich do komisarjatu, gdzie pobitemu łodzianinowi udzieliło pomocy pogotowie.

Wojowniczą damulkę, Celinę Sośniakównę pociągnięto do odpowiedzialności.

Mistrz Bazewicz, uczony geograf i kartograf

jeden z najpopularniejszych ludzi Europy, Polski i Warszawy

przyjechał do Łodzi w sprawach, które nie są bliżej znane „Expressowi".

Łódź, 11 listopada.

W dniu wczorajszym goście „Grand-Cafe" przeżyli cztery godziny niezwykłej emocji.

Około godziny jedenastej przed południem w szatni kawiarni ukazała się wspaniała postać męska

o imponujących wąsach,

spadających faliście aż na ramiona, w potężnym płaszczu „mikołajewskim" i w błyszczącym jak tafla zwierciadlana cylindrze.

Oryginalny gość wywołał oszałamiające wrażenie.

Wytworny pan lekkim, posuwistym krokiem

zdradzającym rasowego światowca,

wszedł do sali kawiarnianej i zajął miejsce przy stoliku pod ścianą.

Z dystynkcją zrzucił z ramion kosztowny płaszcz i zamówił pół czarnej i ciastka.

Wszystkie spojrzenia skierowały się w stronę zabójczo przystojnego pana, który bądź podkręcał z niewysłowionym wdziękiem sumiastego wąsa, bądź też popijał z gracją kawki.

Rozległy się szepty, szybkie, nerwowe, gorączkowe:

— Bazewicz... Bazewicz.. To on to jego wąsy... Bazewicz.

Był to rzeczywiście

profesor J. M. Bazewicz z Warszawy,

utalentowany kartograf, uwielbiany przez kobiety całego świata mężczyzna mistrz elegancji i kunsztownego flirtu salonowego, znany z dwuch bohaterskich procesów, jednego z popularną wytwórnią filmową, drugiego z b. wiceprezydentem stolicy, p. Ignacym Balińskim.

Po otrzymaniu wiadomości o przybyciu do Łodzi dostojnego i przystojnego gościa i o jego chwilowej kwaterze

redakcja „Expressu" wydelegowała swego przedstawiciela

dla zebrania informacji o celach tej wysoce intrygującej, a dla naszego miasta wielce zaszczytnej wizyty.

Oto wrażenia, które nasz przedstawiciel zanotował drżącą ze wzruszenia ręką w swoim notesiku:

— **Godzina 11.25.** Przybywam do Grand-Cafe. Profesor Bazewicz odejmuje właśnie szklankę od ust i stawia ją na stole. Siedzi w towarzystwie jednej pani. Podniecenie w kawiarni olbrzymie, jakiego nie obserwowano tu

od gorących dni roku 1914.

Zachwycone panie omdlewającym wzrokiem wpatrują się

w rasowy nos, wznoszący się ponad kuszącą gęstwiną wąsa,

na płomienne oczy, których wabiącego czaru nie potrafią nawet osłabić kosztowne binokle. Mężczyźni siedzą — rzecz zrozumiała — zdezorjentowani, zmieszani i wyraźnie zaniepokojeni.

Przy jednym ze stolików siedzi znany na bruku łódzkim don-Juan. O. K., którego roztargnienie doszło do tego stopnia, że zamówił dla siebie pół czarnej i zapłacił za nią.

Godzina 12. Sytuacja bez zmiany. Mistrz podkręca wąsa i zajada ciastko.

Godzina 12.30. Lewe skrzydło wąsów przesunęło się przez ramię i dotyka pleców. P. Bazewicz w porę spostrzega nieład i z godnym podkreślenia taktem naprawia niewłaściwość.

Godzina 1. Krążą najfantastyczniejsze pogłoski, związane z wizytą Bazewicza w Łodzi. Ogólnie twierdzą, że szanowny profesor

zamierza w naszem mieście przeprowadzić szereg korzystnych tranzakcji z fabrykantami łódzkimi.

Godzina 1.30. Utrzymuje się opinja że cenony kartograf

przybył w odwiedziny do swojej córki.

Pogłoska o tranzakcjach handlowych p. Bazewicza staje się wobec tego nieaktualną.

Godzina 2.50. Pan Bazewicz uiszcza rachunek i opuszcza kawiarnię. Cylinder lśni imponująco na rasowej głowie. Biała krawatka odcina się nieskazitelną bielą od głębokiej czerni płaszcza.

Z ostatniej chwili: Jak się dowiadujemy p. profesor J. M. Bazewicz bawił w „Grand-Cafe" jeszcze po południu pomiędzy godzinami 6—8.

O dalszych krokach dostojnego gościa brak narazie wiadomości.

Reporterom naszym nie udało się wpaść na jego trop. (S.).

Tragiczny finał

chłopięcych figlów.

Łódź, 11 listopada.

Przed niewykończoną jeszcze budowlą przy ulicy Sieradzkiej zebrała się grupka kilkunastoletnich chłopców, którzy korzystając z tego, iż robotnicy rozeszli się po pracy, z zainteresowaniem oglądali wnętrze budynku.

Jeden z nich, 13-letni Zenon Wojtczak, wspiął się na drabinę na wysokość drugiego piętra i triumfalnie obwieścił kolegom, że potrafi w ciągu kilku sekund zejść na dół.

Znalazłszy się przy oknie pierwszego piętra zesunął się ze szczebla drabiny i spadł na bruk uliczny odnosząc ciężkie obrażenie cielesne.

Wezwany lekarz pogotowia w stanie nieprzytomnym przewiózł go do szpitala Anny Marji.

Robotnik wpadł do kanału

i złamał obie nogi.

Łódź, 11 listopada.

Kazimierz Grzelak (Mazurska 6), robotnik, podczas pracy przy budowie kanalizacji na Lublinku wpadł do kanału i złamał sobie obie nogi.

Wezwano doń pogotowie kasy chorych, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

16 loterja państwowa.

1-sza klasa — Pierwszy i drugi dzień ciągnienia

Zł. 60.000 nr. 37795
Zł. 30.000 nr. 91421
Zł. 15.000 nr. 67984
Zł. 5000 nr. 28480
Zł. 2000 n-ry 84979 117[illegible]
Zł. 1000 n-ry 32284 115001
Zł. 1000 nr. 72862
Zł. 500 n-ry 92919 98433 110964.
Zł. 300 n-ry 1262 29027 46383 51653
Zł. 200 n-ry 28177 50883 52287 53227 86415 108792
Zł. 150 n-ry 1492 15955 18519 20454 23267 29241 38970 45076 47164 62411 71082 72330 75658 76394 81300 92304 94888 99166 100323 108286 114916 115997 128321

Z notatnika reportera.

Kurdek Józefie, zam. przy ulicy Targowej nr. 47 skradziono z mieszkania palto, wartości 20 złotych.

Cejkin Chaskielowi, zam. przy ulicy Zawadzkiej nr. 12 z gabinetu dentystycznego skradziono 18 mostków złotych 100 koron złotych, 4 mostki platynowe oraz inne rzeczy ogólnej wartości 4000 złotych

Wpadł po pijanemu do balji

myślał, że ma morską chorobę i obił niewinną niewiastę

Łódź, 11 listopada.

W mieszkaniu Wackiewiczów odbywała się libacja, w której uczestniczyło kilka osób.

Właściciel mieszkania dla otrzeźwienia wyszedł na schody.

Nie mógł jednak utrzymać się na nogach i spadł do balji stojącej na schodach.

Nie było mu tam zbyt, wygodnie, lecz nie mając sił się podnieść, począł wzywać pomocy.

Towarzystwo zachowywało się jednak tak hałaśliwie, że nikt nie słyszał jego okrzyków.

Wackiewicz wołał jęczał, klął aż wreszcie zdrzemnął się.

Po pewnym czasie natknęła się na schodach na balję sąsiadka Petronela Gałązkowa.

Wackiewicz w tym momencie ciężko westchnął i mruknął przez sen:

— Okręt tonie... Ratujcie, bo umrę na morską chorobę...

Balja poruszyła się.

Przerażona niewiasta czemprędzej pobiegła na górę, alarmując lokatorów nieludzkiemi krzykami.

— Duchy na schodach!

Kilku mężczyzn pośpieszyło sprawdzić, co się stało.

Gdy zapalili światło, ujrzeli Wackiewicza smacznie chrapiącego w balji.

Zbudzono go ze snu.

Oburzył się nie na żarty.

— Wynosić się — zawołał — proszę mi nie przeszkadzać!

Lokatorzy nie chcieli go opuścić.

Podniósł się z balji i uderzył pięścią w skroń p. Gałązkową, która upadła, uderzając głową o kamienne stopnie.

Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Wackiewicz znalazł się przed sądem który skazał go na dwa tygodnie aresztu.

17-letniego szulera

ciężko obili ograni partnerzy.

Łódź, 11 listopada.

Na torze kolejowym w pobliżu stacji Rokicie rozsiadło się wygodnie kilku mężczyzn, rozpoczynając hazardową grę w karty.

Jednemu z nich 17-letniemu Michałowi Węskowiakowi stale dopisywało szczęście i w ciągu krótkiego czasu ogołocił doszczętnie wszystkich towarzyszy.

Dopiero po grze stwierdzili, iż ich haniebnie oszukał, operując zapasową talją kart.

Rozgoryczeni młodzieńcy postanowili się z nim rozprawić.

Powalili go na ziemię i poczęli go okładać laskami.

Węskowiak stracił przytomność.

Po pewnym czasie zauważyła go na torze służba kolejowa, która wezwała doń lekarza. Młodzieńca w stanie dość ciężkim przewieziono do szpitala.

Wszystkich uczestników gry aresztowała policja. q

Na wesoło!..

—:—

Bernard Duft, kupiec z Łodzi, bawił od dłuższego czasu w Warszawie. Naturalnie, sprawy handlowe. Pewnego dnia spotyka na Franciszkańskiej swego znajomego, Protestowera.

— Serwus, przyjacielu! — woła uradowany Duft — Wracasz z Łodzi?

— Tak...

— Co tam nowego?

— Nic nowego... Tylko twojego psa „Nerona" przejachali...,

— Przejechali „Nerona"? Co powiesz.. Jak to się stało?

— W twoim składzie przędzy wybuchł pożar... Przybyli strażacy i gasili ogień... Jeden z wozów strażackich przejechał twego psa...

— Mój skład się palił, powiadasz?

— Tak, w godzinę po śmierci twojej żony wybuchł pożar...

— Moja żona umarła? Co się stało? Tak nagle?

— Twój syn zrobił „plajtę"... Gdy się Helenka o tem dowiedziała, dostała ataku serca i umarła.

— Mój syn zrobił „plajtę"? To nic nowego dla mnie...

— To ja ci przecie odrazu mówiłem, że nic nowego w Łodzi...

***

Trzej malarze łódzcy, H. L. i F. siedzą przy kieliszku w „Louvrze" i opowiadają sobie ciekawe historje o swoich ostatnich dziełach, wychwalają je—rzecz zrozumiała — pod niebiosa.

— Wiecie co? — mówi H. — Namalowałem wczoraj kawałek marmuru na palecie tak wspaniale, że kiedym ją wrzucił do wody, odrazu poszła na dno..

— To nic — powiada L. gdy do mojego pejzażu zimowego przyłożyłem termometr, rtęć spadła poniżej zera.

Wówczas odzywa się F.

— Wszystko to nic nie znaczy wobec tego, co ja zrobiłem. Namalowałem portret dyrektora Jastrzębca tak realistycznie ,że muszę go co drugi dzień golić.

*

Pani Draniulkowa oburzona na swojego męża, który prowadził dość rozwiązłe życie, postanawia się z nim rozwieść. Jej przyjaciółka odradza zrozpaczonej kobiecie podobne załatwienie sprawy. Gdy wszelkie perswazje nie pomagały, rzekła:

— Pomyśl tylko o synie. Co on sobie potem pomyśli o swoim ojcu?

— O swim ojcu? — szlocha rozżalona mężatka. Skąd ja wiem, czy on jest jego ojcem? Przy takiem trybie życia, jaki mój mąż prowadzi?...

Rozmowa pomiędzy dwoma lekarzami:

— Miałem przykry wypadek... Trzy lata leczyłem jednego pacjenta, który miał żółtaczkę.

— I co? Nie wyzdrowiał?

— Nie o to chodzi... Dowiedziałem się wczoraj, że to jest chińczyk...

W pewnem towarzystwie goście opowiadają sobie straszliwe historje o szczęśliwem zakończeniu. Wreszcie przychodzi kolej na Gancegala — kiedy przed trzema laty jechałem do Ameryki — mówi pan Izudor nagle zerwała się straszna burza. Okręt nasz wpadł na skałę podwodną i począł tonąć... Wszyscy skoczyli do łodzi ratunkowych. Mnie nie zauważono i zostałem sam na tonącym okręcie... Dokoła bezmiar wód, po łodziach ratunkwych ani śladu.. Noc głucha i ciemna. Co robi jednak dobry Pan Bóg?

— No, co?

— Że cała historja jest od A do Z. nieprawdziwa.

TEATR POPULARNY.

W sobotę o godz. 8.20 wieczorem premjera peretki w 3-ch aktach „Gri-Gri", granej na wszystkich scenach.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W sobotę o godz. 4 po poł. i w niedzielę o godz. 12 w południe w teatrze popularnym baśń sceniczna ze śpiewami i tańcami p. t. „Królewna Kasia'. Ceny miejsc od 1 zł. do 40 gr.

Marzenia Kopciuszka o Europie.

Kilka ładnych wagonów tramwajowych, czystość na podwórzach — to jeszcze nie „europeizacja".

Łódź jest tylko wielkiem miastem prowincjonalnem.

Łódź, 11 listopada.

Od pewnego czasu — ściśle: od chwili pojawienia się na ulicy nowych wagonów tramwajowych, wprowadzenia przymusowej czystości na posesjach, powiększania ilości kursujących po mieście taksówek itp. „inowacji" — utarło się przekonanie, które każdy łodzianin głosi z niewysłowioną dumą, że nareszcie

Łódź staje się Europą".

Rozrost Łodzi postępuje szybkiemi krokami naprzód — mówi ten i ów. — Za rok, dwa będziemy już zupełnie europejskim miastem... Przeżywamy okres twórczy w życiu naszego grodu..

Jakże poczciwym łodzianom mało trzeba! Prawda, że w ostatnich czasach wiele się u nas zmieniło, jeżeli chodzi o zewnętrzny wygląd miasta, trzeba jednak być

beznadziejnym optymistą,

by wspominać choćby o Europie.

Skądże Łódź do Europy? Starczyłoby narazie, gdybyśmy mogli stanąć bodajby na poziomie takich miast, jak Poznań i Bydgoszcz. Kilka ładnych wagonów tramwajowych, czystość w ustępach i mierne zaczątki kanalizacji —

to jeszcze nie Europa.

W zachodniej Polsce wszystko to jest już oddawna, łącznie z kanalizacją, wspaniałemi dworcami i wygodną siecią tramwajową.

Dużo jeszcze wody w Łódce upłynie, zanim staniemy się miastem względnie „przyzwoitem", którego wygląd nie będzie w nikim budził odrazy.

Mamy ruch uliczny duży, to prawda, ale pomyślmy, że istnieje on tylko na Piotrkowskiej, że o kilka kroków w bok, obniża się on raptownie do poziomu... Zgierza, czy Pabjanic.

Ulica ta jest jedyną w naszem mieście arterją komunikacyjną, jedynym terenem, należycie oświetlonym, posiadającym kilka większych składów i kawiarń.

Przecznice

toną już w nieprzebytych mrokach (z wyjątkiem kilku, które można zliczyć na palcach jednej ręki). Posiadają fatalne bruki i są pozbawione łączności komunikacyjnej z śródmieściem.

O ile wyżej stoi od Łodzi Warszawa, a i stolicy naszej daleko jeszcze do „Europy". Gdzież mamy gładkie bruki asfalto-betonowe, gdzież mamy

świetlne przystanki tramwajowe,

jarzące się tysiącami świateł reklamy uliczne, tysiące taksówek, olbrzymie sklepy, luksusowe kawiarnie, kilkanaście teatrów, dziesiątki kin,

wielkie dworce w centrum miasta?

To wszystko jest już w Warszawie, a u nas nawet nikt o tem nie marzy. Łódź jest tylko dużem miastem prowincjonalnem — niczem więcej. Ma wielkie szanse rozwoju — z tem należy się zgodzić.

Centrum przemysłowe kraju o półmiljonowej ludności ma dane, by przerosnąć ramy partykularza, to jednak, co dotychczas zrobiono — jest tak

nikłe i małowartościowe,

że nie powinno być brane wcale pod uwagę.

Oczywista, ten fatalny stan rzeczy w głównej mierze przypisać należy nieudolnemu, niedołężnemu magistratowi, który z pożytkiem dla miasta, kończy swój niesławny żywot.

Za kilkanaście dni rządy nad miastem obejmą nowi ludzie. Od nich spodziewamy się większego zainteresowania zaniedbanym grodem, większej energji i pożyteczniejszej pracy.

Spodziewamy się, że prace kanalizacyjne, które dotychczas przedstawiały się

iście groteskowo,

posuną się w szybkim tempie naprzód, że ulice otrzymają jakieś bardziej znośne bruki i oświetlenie, że brudne rynki zamienią się w estetyczne, zadrzewione skwery, że

nawpół zapadłe domki i chałupki

znikną z powierzchni, ustępując miejsca nowym komienicom, słowem, że Łódź stanie się miastem, nieprzedstawiającym się tak humorystycznie w porównaniu z Warszawą, Poznaniem, czy Lwowem.

Wtedy dopiero, gdy to wszystko się stanie, można już będzie wspominać o „europeizacji", choć przez ten czas Europa — o czem nie wątpimy — zrobi większe od nas kroki naprzód.

Hic.

— Malować jest bardzo łatwo. Jedyna trudność to wyszukanie nazwy dla obrazu, który właściwie przecież nic nie oznacza.

— Po kilkugodzinnych ćwiczeniach z pewnością będziecie doskonałymi żołnierzami. Bierzcie przykład ze mnie, podczas wojny pewnego razu jednemu z nieprzyjaciół odciąłem obie nogi!

— Nogi? Czemuż nie głowę?

— Bo był już bez głowy...

Walka mieszkańców Jupitera i Saturna

uwidoczniona ręką malarza nawiedzionego przez duchy z zaświatów.

Niezwykła wystawa w Londynie.

Przed kilkoma dniami otwarto w Londynie, w jednym ze znanych salonów sztuki przy Piccadilly wystawę obrazów Henryka Nussleina.

Był on znany dotąd w świecie artystycznym tylko jako zbieracz dzieł sztuki i kolekcja jego uważana jest powszechnie za bardzo interesującą.

Przed niedawnym czasem nawiedziło Nussleina natchnienie.

Było to w kwietniu zeszłego roku.

Zbieracz sztuki zdrzemnął się na chwilę w swym gabinecie i naraz uczuł czyjąś dłoń na swem czole.

Zerwał się na równe nogi.

Jakiś głos wewnetrzny szeptał mu ustawicznie:

— Weź do ręki pendzel i maluj, będę ci pomocny!

Nusslein nie mógł oprzeć się pokusie, wybiegł z domu, kupił farby i płótno, a w pół godziny potem pierwszy obraz był gotów.

Przedstawiał on fantastyczny krajobraz, pokryty roślinnością o nieznanych kształtach.

Głos wewnętrzny znów szeptał:

— Oto jest krajobraz z Marsa...

I od tej chwili Nusslein stał się malarzem.

W przeciągu 15 miesięcy wykonał 1.800 obrazów, pracując nad każdym z nich nie dłużej nad 15 do 20 minut.

Osobliwe są tematy, które stanowią treść obrazów tego dziwnego artysty.

Przedstawiają one światy astralne, twory z zaświatów, jakieś przedziwne, nieznane oku ludzkiemu kształty. Kolorystyka dzieł Nussleina zastanawia również swą oryginalnością.

Takich zestawień i połączeń barw nie próbował dotąd żaden malarz.

Szczególną uwagę zwraca obraz p. t. „Walka mieszkańców Jupitera i Saturna". Zamiast eksplodujących pocisków używają ludzie z odległych planet jaskrawych promieni, które muszą szerzyć zniszczenie i śmierć, skoro pole walki zalegają ranni i zabici.

Twórca tych niesamowitych dzieł znany jest w kołach przyjaciół jako człowiek przewrażliwiony i posiadający wiele kwalifikacji na medjum.

Nusslein twierdzi, iż obrazy swe tworzy wyłącznie w transie i jakaś niewidoczna ręka kieruje jego pendzlem.

Skoro trans minie, nie jest w stanie nakreślić prawidłowo zwykłej bryły geometrycznej.

Wedle opinji krytyków sztuki i estetów, twórczość Nussleina godna jest uwagi.

Wprawdzie ludzie o trzeźwych mózgach nie przywiązują wagi do jego medjumistycznych natchnień, jednakże zgodnie uznają, iż dzieła Nussleina posiadają wiele wartości artystycznych.

Trzy zamachy samobójcze

w ciągu jednego dnia.

Łódź, 11 listopada.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu trzy zamachy samobójcze. W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 89 napił się większej dozy jodyny 17-letni Dawid Zółkowski, pracownik zegarmistrzowski z Tomaszowa.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala przy zbiorni.

***

Bronisława Latońska, w mieszkaniu własnym przy ulicy Mazurskiej usiłowała popełnić samobójstwo przez użycie soli szczawikowych.

Przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

***

Gryzelda Chwalibińska (Brzeska 25) targnęła się na życie, wypijając większą dozę jodyny.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ją na miejscu.

Dziś! CASINO

Motto: „Kto przeniknie tajemnice serc kobiecych, kto zbada przepastne puszcze, po których krąży miłość?"

Potężny film tragicznej miłości do upajająco pięknej kobiety pod tytułem

„SYMFONJA ZMYSŁÓW"

przedstawia wstrząsające dzieje dwuch przyjaciół, którym zazdrość i zawód sercowy wkłada broń bratobójczą do rąk. Scenarjusz według znakomitej powieści Hermana Sudermanna.

Główną rolę Kusicielki dla której mężczyźni stawiają życie na kartę. gra fascynująca zmysłowa piękność GRETA GARBO

„Symfonja Zmysłów" to czarodziejska podróż w zaklęte krainy miłości.

„Symfonja Zmysłów" to hymn, wyśpiewany na cześć przyjaźni i wierności przez wielkiego poetę

„Symfonja Zmysłów" to szatańska przełęcz zmysłów, walk, porywów i śmierci

„Symfonja Zmysłów" to pasmo rozpaczliwych zmagań ducha w labiryncie zazdrości.

„Symfonja Zmysłów" to jeden potężny akord serca kobiecego, któredo wyroki są niezbadane.

Film ekstazy i rozkoszy „Symfonja Zmysłów" jest tryumfem poety i reżysera.

Koń ma 4 nogi, a jednak może się potknąć.

Sztuki magiczne z cudzemi brylantami.

Pan Casimir Porta z pochodzenia hiszpan, cieszył się w swoim czasie kolosalnym powodzeniem, jako magik, żongler i prestidigitator. Produkował się on głównie na scenach amerykańskich varietes i pobierał olbrzymie honorarja za swe popisy, wykonywane nie tylko ze zdumiewającą zręcznością ale i wytworną elegancją, jaka wogóle cechowała tego hiszpańskiego „czarodzieja".

I oto w tych dniach czarodziej ten wymykający się w iście magiczny sposób z zarzucanej nań sieci przez policję niemal całego świata, został przyaresztowany w Paryżu pod nazwiskiem Amadeo la Costa de la Sierra.

Kawaler Amadeo la Costa różnił się od magika Porty nie tylko wspaniałą brodą, której tamten nie posiadał, ale także zasadniczo swym fachem. Albowiem, gdy tamten był prestigitatorem, ten stał się światowej sławy włamywaczem.

Sprzykrzywszy bowiem sobie karjerę arystyczną, Casimir Porta przerzucił się do jeszcze bardziej zyskownego fachu i wkrótce zasłynął jako nieporównany złodziej biżuterji.

Sama ulica Rue de la paix w Paryżu, na której, jak wiadomo mieszczą się najbogatsze sklepy z jubilerszczyzną dostarczyła senorowi de la Sierra bajońskich sum.

Decydującą rolę w nowem tem zajęciu grała wprawa i rutyna dawnego jego zawodu. Wybierając brylanty pod pozorem kupna, potrafił Porta błyskawicznie zeskamotować upatrzony brylant i podstawić na jego miejsce fałszywy, tak, że jubiler obliczając pokazywane eleganckiemu klijentowi kamienie miał je ilościowo w porządku i dopiero po pewnym czasie odkrywał oszustwo.

Skradł on w ten sposób różnych kosztowności za pokaźną sumę sięgającą do 20 miljonów franków. W wyżej opisany sposób został ukradziony przez Portę brylantowy djadem wartości półtora miljona franków. Porta i w tym wypadku potrafił niemal w oczach jubilera zamienić oglądaną rivierę na identycznie wyglądającą z fałszywemi kamieniami.

Ale i koń choć ma 4 nogi potknie się czasami. Treść tego przysłowia dosięgła i Portę, który nareszcie powędrował pod klucz. Nie wiadomo czy tak niepospolity artysta nie potrafi sobie otworzyć zaryglowanych drzwi więzienia w jakiś magiczny fokus-pokus.

Koniec fryzur à la garçonne.

Dłuższe włosy odzyskają niebawem utracone prawa.

Na międzynarodowym zjeździe fryzjerów damskich, którzy przed kilku dniami zakończyli swe obrady w Paryżu, przyszło do gwałtownej wymiany zdań.

Uczestnicy obrad podzielili się na dwie zwalczające się namiętnie grupy. Radykalne skrzydło domagało się wprowadzenia już w tym sezonie uczesań z długich włosów. Ponieważ kobiety nie posiadają ich, więc konjunktury fryzjerów znacznie polepszyły by się, bowiem wzmógłby się pokup sztucznych włosów.

Odmiennego zdania byli jednak zwolennicy ewolucji.

Osądzili oni, iż tak gwałtowna zmiana uczesania wywołałaby powszechne niezadowolenie, a nawet oburzenie, a kobiety nie zastosowałyby się do nowej mody. Po namiętnych i długich sporach zgodzili się uczestnicy kongresu na połowiczne załatwienie sprawy.

A zatem w tym sezonie, obowiązywać jeszcze będą chłopięce fryzury, jednak włosy mają być dłuższe i fryzowane w pukle. Ma to być powolne przejście — kto wie, czy nie do wysokich, rokokowych fryzur.

TEATR KAMERALNY.

Począwszy od dziś przedstawienia w teatrze kameralnym w odpowiedzi na liczne życzenia — rozpoczynać się będą o godz. 8-ej minut 45 (ósmej minut czterdzieści pięć).

Kasa czynna na miejscu (ul. Traugutta 1, wejście od ulicy) od godz. 7 m. 30, winda od godz. 8. Na górze dla wygody oczekującej na rozpoczęcie widowiska publiczności urządzony jest hol cukierniczy cukierni Grand-Hotelu.

Film jakiego jeszcze nie było

Największy szlagier sezonu który podbija wszystkie dotychczas widziane obrazy pod tyt.

Ona ma coś!!!

Grand-Kino będzie miało coś!

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

39

Opowiedziałem mu w krótkości zaszłe wydarzenia. Wkońcu zaznaczyłem, iż wyzdrowienie Haliny zdaje się być kwestją najbliższych dni, że jednak, odzyskawszy w części świadomość, spoglądała na mnie, jak na obcego dla niej człowieka.

— Powziąłem zatem stanowczą decyzję — oświadczyłem — Jeżeli odpowiedź twoja nie będzie taka, jakiej pragnę, ona i ja nie zobaczymy się już nigdy w życiu.

— Czy mógłbym okupić błąd popełniony? — pytał Ceneri z ożywieniem.

— W tym celu musisz pan wyznać prawdę. Słuchaj: twemu spólnikowi zbrodni zarzuciem już morderstwo. On je usprawiedliwił.

— W jaki sposób — pytał Ceneri zdumiony?

— Makary zeznał, że ten młodzieniec na pański rozkaz został zabity, gdyż, shańbiwszy Halinę, nie chciał jej pojąć za żonę — mówiłem.

Ostatnie słowa wypowiedziałem w uniesieniu. Ceneri zaś przeciwnie — odzyskał spokój i rzekł głosem stanowczym:

— Młodzieniec, ugodzony sztyletem przez Makarego, był bratem Haliny, synem mojej siostry — Antonim Krzywickim.

Przypomniały mi się słowa, które żona moja powtarzała w malignie: „Antoni, mój kochany, piękny Antoni".

Doktór po tem oświadczeniu rozpaczliwym ruchem objął oburącz głowę. Ja stałem osłupiały, powtarzając machinalnie:

— Brat Haliny... Antoni Krzywicki... brat...

Ślad złowrogiej intrygi, uknutej przez Makarego, zatarł się w mej pamięci, ale zbrodnia, w której udział brał Ceneri, nabrała tem ohydniejszego harakteru.

Pozwolić zasztyletować bliskiego krewnego, syna własnej siostry! Doktór niczem nie mógł usprawiedliwić tak nikczemnego morderstwa. Choćby nie on uplanował, ale był podczas zabójstwa obecny i pozostawał w przyjaznych stosunkach z mordercą

— Domyślam się myśli pańskich — rzekł Ceneri — może jednak nie jestem tak bardzo występny jak przypuszczasz.

Przedewszystkiem wyznaj pan prawdę, potem będziesz próbował się usprawiedliwiać, jeżeli to jest wogóle możliwe wobec faktu zbrodni.

— Nikt nie może usprawiedliać mordercy. Co do mnie, Bóg świadkiem, że nie chciałem śmierci Antoniego. Wprawdzie sprzeniewierzył się partji, ale mu to wybaczyłem.

— Opowiedz pan wszystko.

Spełnił moje żądanie. Ceneri i jego siostra pochodzili ze starej rodziny mieszczańskiej. On otrzymał staranne wychowanie i obrał zawód lekarza, siostra zaś, po której Halina odziedziczyła urodę, prowadziła spokojny żywot przy boku męża.

Krzywicki był człowiekiem bardzo bogatym. Bawił na letnich wywczasach nad włoskiem morzem, gdzie, poznawszy się z siostrą doktora, zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, a po krótkim czasie — pojął ją za żonę.

Młodzi małżonkowie wyjechali do Łodzi, gdzie Krzywicki prowadził rozległe interesy.

Dochowali się dwojga dzieci. Gdy syn miał 12 lat, a córka dziewięć, umarł ich ojciec. Wdowa, odziedziczywszy znaczny majątek wróciła do ojczyzny.

Wtedy to Mussolini zdobył we Włoszech władzę i rozpoczął swe terorystyczne rządy. Pani Krzywicka po powrocie do Włoch — zastała brata zajętego praktykę lekarską, dostarczającego mu niewielkiego zarobku.

Prowadzi on napozór życie spokojne, w rzeczywistości zaś należał do najczynniejszych przeciwników faszyzmu.

Wtajemniczył siostrę w swoje plany, a ona niemniej od niego rozentuzjazmowana, przyrzekła złożyć największe ofiary, by przyśpieszyć zmierzch dyktatorskich rządów.

Na nieszczęście umarła po roku a przed śmiercią mianowała brata jedynym opiekunem swoich dzieci. Szanując wolę zmarłego męża, aby syn i córka wychowywani byli w Polsce Antoni Halina, zostali oddani do łódzkich szkół i mieszkali na „stancjach".

Nie mając w ojczyźnie ojca krewnych, spędzali wakacje we Włoszech. Tym sposobem stali się napół polakami, na pół włochami. Ceneri zarządzał ich majątkiem troskliwie i sumiennie.

Wreszcie wybiła godzina długo oczekiwana. Spiskowcy wystąpili czynnie przeciwko oddziałom faszystowskim. Pierwszy krok udał się znakomicie i zdawał się zapowadać niedalekie wyswobodzenie Włoch z pod jarzma tyranji.

(D. c. n.)

W podziemiach zamku Scelliere w pobliżu Ramilly - sur - Seine (Francja) znaleziono grób słynnego Voltaire'a. Wedle tradycji zwłoki jego miały być przeniesione podczas rewolucji do Panteonu, okazało się jednak, że popełniono omyłkę, przewożąc tam zwłoki pewnego ogrodnika z tegoż zamku. Voltaire' w zapomnieniu spoczywał w swym grobie, aż dopiero teraz śmiertelne jego szczątki otoczone będą czcią należytą.

Poincaré i car Mikołaj II.

Ostatnia rozmowa przed wybuchem wojny europejskiej

O czem mówili ze sobą prezydent i cesarz?

P. Poincare, który jako prezydent republiki był w lipcu 1914 r., tuż przed wybuchem wojny, w odwiedzinach u cara Mikołaja II-go w Krasnem Siole, opowiada w 4-tym tomie swych pamiętników, ostatnią swą rozmowę z Mikołajem II-gim. Rozmowa ta odbyła się we wtorek, 21-go lipca 1914 r. czyli na 2 dni przed ultimatum Austrji w stronę Serbji, które otwarło wrota wojnie i doprowadziło do jej wybuchu w ciągu 10-ciu dni, 1-go sierpnia 1914 r.

W torek, 21-go lipca.

Odprowadzając mnie w poniedziałek wieczór do mych apartamentów, car zapytał się mnie, czy będę mógł go przyjąć nazajutrz rano.

Odwiedził mnie we wtorek, około godz. 10-ej. Podziękował mi jeszcze za me odwiedziny i powiedział, że carowa i on byliby bardzo zadowoleni, gdyby mogli mnie rewizytować w lecie 1915 r. Nie robił żadnych zastrzeżeń co do obietnicy, o ile dotyczyła się go ona osobiście. Co do carowej, dodał tylko, że spodziewał się, że zdrowie jej, teraz polepszone, pozwoli jej na podróż. **Ani na chwilę nie przeszła przed oczami jego wizja wojny.** Nie zrobił najmniejszej aluzji do niebezpieczeństwa, którego ani on ani ja nie mogliśmy uważać za bliskie.

Z początku długo mi mówił o trudnościach, jakie istnieją między Anglją i Rosją. Rząd francuski wiedział od Anglji, że kilku konsulów rosyjskich gwałci w Persji konwencje rosyjsko-brytyjskie z 1907 r. i zachowuje się jak w zdobytym kraju. W porozumieniu się z p. Vivani zawiadomiłem cara o tych wypadkach. **Przyznał lojalnie, że pod tym względem Anglja ma najzupełniejszą rację i powiedział:**

— Zasadniczą rzeczą jest nie stawianie żadnego problemu, któryby mógł naruszyć dobre stosunki Anglji i Rosji. Zależy mi tak jak panu, aby pozostały one nienaruszone. Lecz cóż pan chce. Mamy czasem tak wewnątrz, jak i zewnątrz agentów, którzy, zaślepieni miejscowemi zajęciami, tracą zbyt szybko z oczu interes ogólny.

Do tego jeszcze dodał:

— W sprawie porozumienia morskiego z Wielką Brytanją napisałem właśnie osobiście do króla Jerzego. Poprosiłem go, aby przyśpieszył bieg rzeczy. Dziękuję rządowi francuskiemu za jego intencję.

Car idąc po linji swych przekonań, udał się do Albanji i z pewną surowością osądził niedoświadczenie księcia Wied. Uważa za całkiem uzasadniony opór Grecji wobec pretensji tureckich w sprawie Chio i Mytyleny. Niepokoją go tylko pogłoski o rozpoczętej mobilizacji włoskiej. Zadaje sobie pytanie, czego Rzym szukać może na Bałkanach. Nie wierzy, aby rzekome groźby strejków na kolejach żelaznych wystarczały do wytłomaczenia tylu ruchów wojsk, zwłaszcza w okolicy Brindisi.

Największe zajęcie wzbudza w nim, naturalnie, milcząca i zagadkowa Austrja. Cóż ona zamierza? Nie wie tego i pod tym względem nie jest w zupełności uspokojony. **Lecz nie mówi mi ani słowa, któreby zdradzało poważne zaniepokojenie, ani słowa, któreby pozwalało mi przypuścić bliskość pożogi europejskiej.**

Ogranicza się w powtarzaniu mi, że w obecnych warunkach zupełne porozumienie między naszemi dwoma rządami wydaje mu się bardziej potrzebne, niż kiedykolwiek.

Względem Turcji, poza jej pretensjami w sprawie Chio i Mytyleny, żywi przyjazne uczucia i ma nadzieję, że przeszłe nieporozumienia nie odnowią się. Nic mi nie mówi o Detrois, a ja pilnuję się, aby nie poruszyć tej sprawy, w której Francja pozostać ma wierną polityce status quo.

Car porusza szybko wszystkie te kwestje, nie zatrzymując się zbytnio na żadnej. Dotyka się ich zaledwie i rzuca raczej swe idee, niż je wykłada. Po godzinie rozmowy żegna się ze mną i powraca do swej willi.

Tajemnica pułkownika Fawcetta.

Od dwu lat zaginął on w brazylijskiej dżungli.

Trzy lata temu odważny brytyjski podróżnik, pułkownik P. A. Fawcett, wyruszył ze swoim 22-letnim synem Jackiem i drugim towarzyszem Rimellim, ażeby zbadać tajemnice cywilizacji, jaka przed tysiącami lat kwitła na olbrzymich obszarach pomiędzy rzekami Wsingu i Tapaios w Brazylji.

Ostatnia od niego wiadomość pochodzi z 30 maja 1925 roku. Od tego czasu milczenie. O Fawcecie i jego towarzyszach nic niewiadomo. Możliwe, że padł ofiarą wojowniczych plemion indyjskich, które od szeregu generacyj opierają się wszelkim próbom zbliżenia się białych twarzy.

Obszar dorzecza rzeki Ksingu jest nazwany wskutek tego indjańskim murem. Otóż ten mur próbował Fawcett przebić. Posiadał on coprawda najwyższe do tego kwalifikacje był bowiem znakomitym psychologiem i doskonale umiał porozumieć się z ludźmi pierwotnymi.

Celem odszukania tej wyprawy, jeżeli jeszcze ktoś z niej pozostał przy życiu, wyrusza znakomity podróżnik, kapitan Dyott. Ekspedycja jego będzie bez porównania lepiej wyposażona we wszystkie techniczne środki, aniżeli poprzednika. Będzie ona zaopatrzona w radjo, lekkie łodzie do składania, tratwy, dające się wypełniać powietrzem, najnowsze siatki przeciwko moskitom wielką ilość broni i amunicji, oraz w obficie zaopatrzoną apteczkę polową.

W apteczce tej będzie się znajdować przedewszystkiem antidotum na ukąszenie wężów, sporządzone przez brazylijskiego uczonego dra Vitala.

Sam dr. Dyott ma już za sobą poważną karjerę awanturniczą. Pracował on z początku jako górnik w Kalifornji i Alasce, przerzucił się potem do elektrotechniki, a następnie stał się konstruktorem aeroplanów. Jako lotnik zdobył liczne rekordy, poczem zaczął badać nieznane okolice kilku lądów.

Podczas wyprawy w Środkowej Ameryce, w Jukatanie, został przez tubylców wzięty do niewoli. Udaje mu się jednak zbiec i na małej łodzi, przez pełny ocean dobrnąć do najbliższego portu.

Jego drugiem wielkiem zadaniem było zbadania kilku pewnych odcinków Konga. Następne wyprawy odbył w środkowem Peru poczem udał się na wielkie polowanie do Azji Środkowej, skąd wyruszył na zbadanie wulkanów Ekwadoru.

Z naukowej tej wyprawy wrócił w bieżącym roku, a w grudniu — jak już wyżej rzekliśmy — wyprawia się na nowo, tym razem do Brazylji.

Kasyno w Monte-Carlo

dało 180 miljonów franków zysku w 1926 roku.

Niedawno zarząd kasyna w Monte Carlo ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w r. 1926 kasyno dało czystego zysku 180 milj. fr. z czego 40 proc. dostał ks. Monaco. W związku z tem jedno z pism niemieckich drukuje artykuł odsłaniający kilka rewelacyjnych tajemnic zakulisowych tej jaskini gry.

I tak w zeszłym roku gościł w Monte Carlo przez dłuższy czas bogaty holender Van Keepen, który w ciągu 2 miesięcy przegrał 2 miljony franków. Holender wpadł w rozstrój nerwowy i postanowił zemścić się na kasynie. Wynajął samolot z zamiarem rzucenia z samolotu używanego dla rozrywki ekrazytowej bomby na gmach kasyna.

Holender zapomniał jednak o tym, że policja w Monaco jest niezrównana i że dziurki od klucza w hotelach są większe, niż gdziekolwiek na świecie.

Dzięki tym okolicznościom kasyno uniknęło zemsty, gdyż bombę odebrano holendrowi jeszcze na lotnisku.

Bardziej denerwującą przygodę miało kasyno w r. 1913. Wtedy właśnie Lionel Cecil, dow. floty torpedowców angielskich na morzu Śródziemnym, przegrał w ruletkę 130.000 franków, stanowiące kasę okrętową.

Ale już w godzinę adjutant kapitana zjawił się w zarządzie kasyna z ultimatum: kapitan żąda zwrotu całkowitej przegranej, w przeciwnym bowiem razie w ciągu godziny zasypie kasyno granatam i z 15-centymetrowych armat.

Kasyno natychmiast wpłaciło 130 tysięcy franków do kasy okrętowej; ale jednocześnie wysłało do Londynu depeszę o wypadku, protestując przeciw nadużyciu. Kapitan zastrzelił się tejże nocy, a jego trup leży na dnie morza

W grudniu 1924 r. w jednym z najwspanialszych hoteli w Monte Carlo jakiś norweg użył zbyt wiele weronalu. Dopiero następnego dnia po południu służba znalazła go w pokoju kąpielowym apartamentu, który zamieszkiwał, płacąc po 600 franków za dobę. Ciało było już sine i zupełnie zimne.

Rachunek hotelowy za ostatnie dwa tygodnie był niezapłacony; mnóstwo bielizny, odzieży obuwia i kosztowności było w zastawie na sumę zgórą 7500 franków.

O samobójstwie norwega natychmiast dowiedzieli się policyjni agenci kasyna; przybyli oni do hotelu i podczas rewizji „znaleźli" pod łóżkiem zmarłego nowiutki portfel, a w nim bez mała 40 tysięcy franków.

Te kwity lombardowe na zastawione za bezcen rzeczy i duża suma pieniędzy stanowiły zbyt wielką sprzeczność, by nie mówiły aż za głośno, co było istotną przyczyną samobójstwa.

TEATR MIEJSKI.

Jutrzejsza, sobotnia premjera 3-aktowej komedji nieznanego łódzkiej publiczności włoskiego autora Joachima Forzana „Dar Peranka" (Il dono del mattina) będzie pogodnem, wesołem intermezzem repertuarowem, niezbędnem dla zyskania na czasie do przygotowania dwóch monumentalnych dzieł repertuaru wielkiego, jak arcydzieło ibsenowskie „Peer Gynt" i Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie".

Główną rolę kobiecą gra popularna już w Łodzi Karolina Lubieńska (która tę rolę odtwarzała również na scenie poznańskiej). W innych rolach panie: Marja Dąbrowska, H. Puchniewska i B. Sławińska oraz pp. Chodecki, Damięcki, Fabisiak, Gurynowicz, Łabędzki, Mroziński, Szacki. Reżyserja W. Ziembińskiego. Dekoracja K. Mackiewicza.

Sztuka będzie powtórzoną w niedzielę wieczór.

Dziś, w piątek, uroczyste przedstawienie „Dziadów". Początek o godz. 8 (ósmej) wieczorem.

Reprezentacja G. Śląska

wystąpi przeciwko Łodzi w b. silnym składzie.

Łódź reprezentować będzie drużyna Ł. K. S-u.

W związku z niedzielnym meczem footbalowym Łódź — Górny Śląsk o puhar Huty Królewskiej powstała aktualna kwestja kto bronić będzie barw Łodzi.

Jak wiadomo spotkanie to organizuje ŁZOPN. i władza ta ma zestawić reprezentację.

Czy jednak ŁZOPN. sprosta zadaniu, dysponując nieliczną tylko garstką dobrych footbalistów? Nie. Porozumienie między Ligą a PZPN-em zostało zawarte i dlatego niema już przeszkód w doborze prawdziwej reprezentacji footbalowej Łodzi.

Muszą być brani w rachubę także gracze Ligi łódzkiej a w pierwszym rzędzie gracze klubów extra klasy.

Należy bowiem pamiętać, że idzie tu o wysoką stawkę: przegrana niedzielna pozbawi Łódź szans zdobycia puharu. A przyznać trzeba, że pora wreszcie, by i Łódź piłkarska zaimponowała Polsce.

W ubiegłym roku reprezentacje footbalowe Łodzi popisały się haniebnie, przegrywając niemal wszystkie mecze międzymiastowe.

W klubach skupionych w ŁZOPN-ie niema dziś wybitnych jednostek. Najlepsi gracze powędrowali do Ligi, a szczególnie do łódzkich klubów extra-klasowych. Szkielet reprezentacji Łodzi, musi więc być złożony z graczy ŁKS-u i Turystów.

W rachubę możnaby było również wziąść ŁTSG., lecz gracze tego klubu znajdują się obecnie w wyjątkowo słabej formie, wykazując zmęczenie, powstałe wskutek uciążliwych gier o mistrzostwo Lig okręgowych.

Do tej pory nie została jeszcze definitywnie załatwiona sprawa meczu Turyści — Warta. Fioletowi nie zostali jeszcze urzędowo poinformowani o odwołaniu ich meczu z Wartą. Pzostaje więc narazie jedynie Łódzki Klub Sportowy.

Czerwoni posiadają dostateczną ilość graczy i niewątpliwie należycie obsadzą niedzielne zawody. Pamiętać jednak muszą zawodnicy ŁKS-u, że zawodów międzymiastowych lekceważyć nie wolno, że chodzi tu o honor barw Łodzi, który musi być umiejętnie i z godnością obroniony.

***

W związku z powyższemi zawodami które odbędą się w niedzielę o godz. 2 po poł. na boisku WKS-u dowiadujemy się, że zespół reprezentacyjny Śląska składać się będzie z graczy następujących klubów: „Ob Załęże", Pogoń, Amatorski KS., Kolejowy KS. i „Sportfreunde".

Najprawdopodobniej Śląsk przeciwstawi drużynie łódzkiej następujący zespół: bramka — Spallek (Pogoń); obrona: Fitzek (Sportfr.), Manzel (Ob Załęże), pomoc: Lubina (Pogoń), Pielorz (Ob Załęże), Pezurek II (Pogoń); atak: Górecki, Pazurek (Pogoń) Geisler (Kolejowy, dawn. IFC.), Mikisz (Amatorski) Ledwon (Iskra).

A jednak Turyści grają z Wartą

mimo pogłosek o odwołaniu powyższych zawodów.

W prasie poznańskiej ukazały się reklamowe zmianki, o mającym się odbyć w niedzielę meczu o mistrzostwo Polski Turyści — Warta. Prasa poznańska podaje nawet skład Warty, który zmierzy się z mistrzem Łodzi. Tymczasem cała prasa krajowa donosi o rezygnacji Warty z powyższych zawodów. Już najwyższy czas, by Liga zawiadomiła kierownictwo Sekcji footbalowej Turystów, czy zawody te odbędą się.

W Amsterdamie praca wre!

Gorączkowe przygotowania do Igrzysk Olimpijskich.

Budowa stadjonu olimpijskiego. W okresie ostatnich kilku miesięcy budowa stadjonu olimpijskiego zrobiła znaczne postępy. Tylko nieznaczna część trubyn pozostaje jeszcze do wybudowania, te zaś, które zostały już wybudowane są obecnie starannie kokończone. W najbliższym czasie trybuna maratońska będzie pokryta dachem. Szatnie, lokale kąpielowe i t. d. położone pod trybunami będą również wykończone w najbliższej przyszłości.

Konkurs sztuki. Magistrat m. Amsterdam oddał do dyspozycji Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego wielką część Miejskiego Muzeum na cele Wystawy Artystycznej. Powierzchnia miejsc wystawowych wynosi około 600 mtr. Komitet organizacyjny Igrzysk wzywa wszystkie kraje, które mają zamiar uczestniczyć w konkursie Sztuki, aby zgłosiły jaknajśpieszniej swój udział, ponieważ dla dobrej organizacji wystawy jest rzeczą konieczną przystąpić już obecnie do podziału miejsc. Wobec ofiarności Magistratu m. Amsterdamu zrezygnowano z budowy Pawilonu Sztuki na terenie Igrzysk.

Zawody kolarskie. Wyścigi kolarskie olimpijskie na drodze, wbrew poprzedniej decyzji, będą miały miejsce prawdopodobnie w pobliżu Amsterdamu.

Hippika. Zawody i konkursy hippiczne odbędą się w Hilresum obok Amsterdamu, z wyjątkiem konkursu skoków przez przeszkody, które będą miały miejsce w Amsterdamie w stadjonie olimpijskim. Konie będą przetransportowane pociągiem bezpośredniej komunikacji z Hilversum do stadjonu.

Udział lawn-tennisu. Jak wiadomo udział lawn-tennisu w Igrzyskach Olimpijskich był uzależniony od załatwienia kilku kwestji spornych między F.I.L.T. (Międzynarodowa Federacja Lawn-Tennisowa) i Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim. Porozumienie zostało osiągnięte w wielu kwestjach Pozostaje jeszcze jeden punkt sporny, a mianowicie określenie amatorstwa w zastosowaniu do tego działu sportu. Wszelkie starania są czynione przez Międzynarodowy komitet olimpijski, aby nieporozumienie i na tem polu zostało usunięte i żeby pozyskać udział tennisistów w Olimpjadzie.

Podróż do Amsterdamu. Wszelkie ułatwienia będą poczynione dla podróżnych udających się na Igrzyska. Koleje holenderskie postanowiły już obecnie udzielić uczestnikom Igrzysk, oraz dziennikarzom, zniżki cen biletów. Udający się na Igrzyska samochodami znajdą wszelkie po drodze wskazówki, które im pozwolą dotrzeć do Amsterdamu bez trudności.

Prasa. Zakwaterowanie dziennikarzy cudzoziemskich będzie przeprowadzone z największą starannością i będą wzięte pod uwagę w miarę możliwości wszelkie wymagania i potrzeby prasy w jaknajszerszym zakresie. Na ten cel otrzymano do dyspozycji cały szereg lokali położonych w centrum miasta, które zostaną zamienione na sale pracy dla dziennikarzy i kabiny telegraficzne.

Podkomitet olimpijski utworzony zostanie w Łodzi.

Jak się dowiadujemy Polski Komitet Olimpijski powołuje do życia podkomitety olimpijskie we wszystkihc ważniejszych miastach w Rzeczypospolitej, dzięki czemu skoncentrowana dotychczas w Warszawie akcja przedolimpijska, ogarniać będzie coraz szersze warstwy i grupu ludności. Również i w Łodzi ma powstać w najbliższych dniach podkomitet olimpijski, w skład którego wejdą przedstawiciele organizacji sportowych, oraz znani na gruncie łódzkim działacze społeczni.

Rewolucyjny wynalazek w lotnictwie

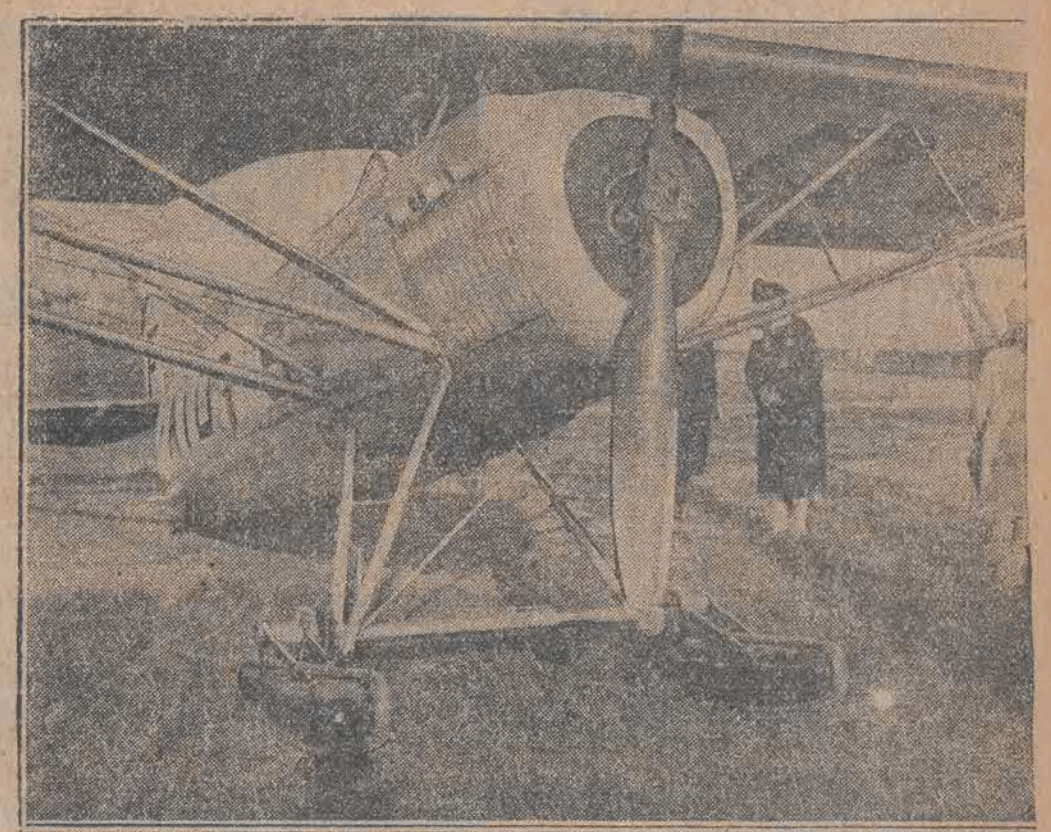

Inżynier francuski **Penillot dokonał** wynalazku, dzięki któremu samolot może się wznosić i opadać **pionowo.** Przyczyni się to znakomicie do zmniejszenia ilości nieszczęśliwych wypadków.

Na dzisiejszem zebraniu Ligi

rozpatrywana będzie sprawa meczu Turyści—Widzew

Głośna sprawa niedoszłego meczu Turyści — Widzew o puhar „Expressu Wieczornego", rozpatrywana będzie powtórnie na dzisiejszym posiedzeniu Zarządu Ligi Głównej. Jak już donosiliśmy na zebranie to wezwani zostali dwaj przedstawiciele Turystów, którzy mają wyjawić powody nieobsadzenia zawodów z Widzewem.

Zwycięstwo polaka w Budapeszcie

na zawodach ciężko-atletycznych.

Jak już donosiliśmy od kilku dni odbywa się w Budapeszcie mistrzostwo ciężko-atletyczne, w którym bierze udział ośmiu polaków. W dniu onegdajszym górnoślązak Błaszczyca pokonał hiszpana Widalę.

Wspaniały triumf

jeźdźców polskich w Ameryce.

Jeźdźcy polscy odnoszą w Ameryce nowe sukcesy. W pierwszym dniu zawodów jeźdźcy nasi zajęli trzecie i przedostatnie miejsce w konkursie drużynowym o puhar posła Ciechanowskiego.

W następnym dniu konkursów polacy polepszyli wyniki. W biegu myśliwskim por. Starnawski zdobył drugą nagrodę, zaś ppłk. Rommel — czwartą.

W dniu onegdajszym jeźdźcy nasi odnieśli wspaniały sukces w konkursie Red mount Coup". Ppłk. Rommel zajął pierwsze miejsce, trm. Antoniewicz drugie, por. Starnawski czwarte. Trzecie miejsce zajął francuz Briolle. Generalny triumf polaków, prasa amerykańska przyjęła entuzjaztycznie.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś dawno oczekiwana premjera!!!

WSPANIAŁEGO FILMU PRODUKCJI KRAJOWEJ 1927/28 p. t.

„ZEW MORZA"

Żywioł. Miłość. Braterstwo.

Najpotężniejsze arcydzieło wytwórczości polskiej

W rolach: głównych:

PERŁA SCENY POLSKIEJ

MARJA MALICKA

Król humoru — **Marjusz Maszyński**

Najpiękniejszy amant polski — **Jerzy Marr**

91.158 osób
podziwiało dotychczas w Warszawie ten superszlagier.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Kino-Teatr „Imperial"

Zawadzka róg Zachodniej.

SENSACJA!! Po raz pierwszy w Łodzi! SENSACJA!!

Potężny film w 6 serjach — 3 programach, wyświetlane są po 2 serje razem pod tytułem

DEMON DOLINY SMIERCI

w rolach głównych: Ben Wilson i Newa Gerber.

Program pierwszy: „NIEBEZPIECZNY TURNIEJ" i „WALKA W PŁOMIENIACH"
Od poniedziałku dnia 7 b. m. Program drugi: „KRÓL BOKSU" i „BESTJA MORSKA"
Od poniedziałku dnia 14 b. m. Program -ci i zakończenie „DEMONICZNY ZAŁ" i „W SZPONACH INDJAN"

Tak każda serja jak i program tworzą jedną całość. — Eddie Polo, Elmo Lincoln i inni został zdystansowa i przez sio tsmena akrobatę i boksera najgenjalniejszego odtwórcy „Szerloka Holmesa", Bena Wilsona, który po zwycięstwie nad olbrzymem bokserem, herszlem pi atów zwanym „Bestja Morska" został zatytułowany jako „Król Boksu" — sceny niebywałej walki na boks.

LECZNICA

ekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 popoł.

Watolinę

z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79 tel. 41-79

„RADIO" GUM..?

Najlepsza marka światowa

Doktór **H. Wołkowyski** Zachodnia № 57. (Cegielniana 19). Choroby skórne i weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz 4—8. W niedzielę i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. HELLER Choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. **Nawrot 2** do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5 dla niezamożnych ceny lecznic.

Biegła **Maszynistka** poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

Dawno niewidziany **EDDIE POLO** w obrazie p. t. **Bohater Chińskiej Sjeluzki** europejskiej produkcji 1927/28 wkrótce **ODEON-CORSO**

BIURALISTA z długoletnią praktyką w orzędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie poszukuje odpowiedniego stanowiska. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Młody energiczny **majster tkacki** (dessinator) ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm „Republiki sub "Majster 300"

Lek. - Dentysta **B. Makus-Nusbaumowa** powróciła i przyjmuje w godz 4—7. Piotrkowska 51, tel. 21-3

Dr. med. **S. Lewkowicz** Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań do 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznic

Lekarz-dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

LAUREATKA moskiewskiego konserwatorium wznowiła lekcje gry fortepjanowej Przyjmuje od 10-12 i od 2—5 Wschodnia 72, m. 19

Meble najnowszych modeli specjalnie **SYPIALNIE, STOŁOWE i gabinety** poleca na dogodnych warunkach **Zakład meblowy A. KARKUT** Piotrkowska 44, I piętro, oficyna Przyjmuje obstalunki, odświeżanie i reperacje.

Zgubione dokumenty! Zgubiono 2 metryki urodzenia na nazw. Fraima Potockiego i Chany Baili Kestenberg oraz wyciąg z ksiąg ludności. Zwrócić za wynagrodzeniem Południowa 29 M Potocki

Posady Szofer z praktyką władający pięciomaczykami poszukuje posady. Tomes, ul. Wiznera 9, 15

Pokoju z kuchnią poszukuję w centrum miasta Oferty pod „S. B."

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.